Nr. 58. We Lwowie Wtorek dnia 11. Marca 1879. **Rok XII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 10. marca.

Zapowiadana na marzec sejmowa sesja, nie odbędzie się w tym terminie, i prawdopodobnie nawet znacznie później zostanie zwołaną. Rada państwa ma się zebrać 18. marca — jeżeli delegacje wspólne do tego czasu prace swe ukończą. Ma ona zaś uchwalić budżet na rok bieżący i pokrycie nadzwyczajnych kredytów, a według ostatnich oświadczeń hr. Andrassego także i kwestja administracji Bosnji i Hercogowiny zajmie uwagę przedlitawskich Solonów. A tak jak budżetu nie podobna, i ze względu na wiążące się z nim żywotne interesa ludności nie godzi się nawet, przepędzać przez pytle, ale musi ona zająć wiele czasu — tak też i następne dwie sprawy zapewne dadzą powód do długich politycznych dyskusyj. Ztąd też już teraz zapowiadają, iż nie ma nadziei, ażeby przed świętami Rada państwa zakończyła swe prace a z niemi i chory swój żywot, i że według wszelkiego prawdopodobieństwa po świętach raz jeszcze się zbierze. Więc i nasze galicyjskie kółko w skomplikowanej maszynie konstytucyjnej nie będzie mogło zapewne pierwej pójść w ruch, jak z końcem maja a może i później.

Gdyby sejmowi zostawiono dość czasu do załatwienia licznych spraw, które go oczekują — to możeby z tej zwłoki był pewien pożytek. Mając bowiem przed sobą blisko trzy miesiące czasu, może Wydział krajowy i więcej spraw, i gruntowniej przygotowane sejmowi przedłożyć. To jednak, co przy dłuższem trwaniu sesji byłoby korzystnem, mieć będzie nawet ujemny skutek, jeżeli jak zawsze bywa, sejm będzie musiał jak opóźniony pociąg kolejowy szybkością odbijać czas utracony w skutek opóźnionego wejścia w ruch. Wtedy bowiem — im więcej projektów Wydział przedłoży, im więcej skutkiem tego pozostanie niezałatwionych — tem większy ztąd w opinji niesmak, tem bardziej zawiedzione nadzieje. Tą sprawą wyznaczania sejmowi dłuższego czasu, powinnyby się raz przecie nasi urzędowi reprezentanci na serjo zająć. Ma to i polityczną, i z wielu względów utylitarną stronę. Że w Wiedniu jest tendencja poniżenia sejmów krajowych do poziomu czysto lokalnych reprezentacyj, mających uchwalać budżet na drogi i szpitale — o tem chyba wszyscy jesteśmy przekonani. Wyznaczanie sejmowi tak krótkiego czasu jak się to dzieje dotychczas — najściślej wchodzi w system środków, do powyższego celu wiodących. Nie podobna podnieść cośkolwiek ważniejszego, coby sejmowi tak w kraju jak na zewnątrz znaczenia i powagi dodać mogło — póki ledwie wszedłszy w tok właściwych czynności sejm musi wszelkie inne sprawy porzucać i brać się coprędzej do budżetu, bo za chwilę sesja się kończy. Ale po za tą polityczną stroną sprawy, jest w tem także dotkliwe lekceważenie najżywotniejszych interesów kraju.

Numer dzisiejszy został skonfiskowany przez c. k. Prokuratorję państwa za ustęp opuszczony.

To też sądzimy, iż nasze wpływowe osobistości powinneby wszelkich dołożyć starań, ażeby złe usunąć. Prawda, że jak we wszystkiem tak i tutaj powodzenie nie zawisło od samej energji starających się, ale też od całego postępowania reprezentacyj krajowych, od ich polityki. Uzyska wiele ten, kto umie sobie wyrobić stanowisko takie, żeby go szanowano, obawiano się, żeby się z nim liczono — nie wiele uzyskać może, z kim się nikt liczyć nie potrzebuje. Ale i po za tem — możnaby przy pewnej stanowczości uzyskać to drobne ustępstwo, które właściwie nawet nie jest ustępstwem ale czemś, co się nam bezwarunkowo należy. Mamy trzy krajowe ekscelencje na takich stanowiskach, z których głos ich ma pewną doniosłość. Minister rodak, namiestnik rodak, marszałek rodak, czyżby razem nie mogli nawet tego drobiazgu uzyskać, aby sejmowi pozostawiono dosyć czasu do pracy nad sprawami, które załatwione być muszą, jeżeli nie chcemy kraju widzieć oczywiście a szybko pędzącego w przepaść? I czyż to sprawa tak drobna, ażeby nie było warto rozwinąć w niej całej energji i stanowczości — a chociażby nawet uczynić z niej kwestją dymisji? A gdyby się zdobyło na taką stanowczość, to chociaż stanowisko, jakie nam polityka reprezentantow naszych wyrobiła w Wiedniu nie jest arcyświetnem — jednak śmiemy powątpiewać czy rząd chciałby i mógł nie uczynić zadość tak słusznemu żądaniu.

Ustęp opuszczony skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa.

Jaką bronią walczą z nami stańczykowskie organa, jak niesumiennie ci faryzeusze z całą świadomością mijają się z prawdą — dowodem następujące dwa fakta:

Czas wczorajszy pisze we wstępnym artykule; „Na wieść o aresztowaniach dokonanych w Krakowie, świeżo jeden z tych dzienników, które popierały bunt przeciw sejmowi i konspirację parlamentarną w łonie delegacji, nie mógł się powstrzymać, aby nie zatrzeć rąk z radości i wił już wieńce męczeńskie dla oskarżonych o socjalistyczne knowania. W korespondencji z Krakowa dziennik ten brał nawet w obronę próbę dynamitowego wybuchu, usprawiedliwiając ją uczuciem koleżeńskiej zemsty."

Fałsz — od początku do końca fałsz. Ponieważ tylko *Dziennik Polski* miał w tym przedmiocie korespondencję z Krakowa, przeto owa niegodna insynuacja *Czasu* tylko do nas odnosić się może. Tymczasem myśmy i w krakowskiej korespondencji i w trzech artykułach wstępnych wystąpili z silną naganą socjalistycznej w Polsce agitacji — wyraziliśmy żywe ubolewanie z powodu, iż znajdują się wśród młodzieży polskiej tacy, którym agitacja ta zawróciła głowę — i wykazali, iż ze stanowiska narodowych naszych interesów zasługuje ona na bezwarunkowe potępienie. Jakiemże czołem śmie dzisiaj *Czas* pisać o „zacieraniu rąk z radości" — o „męczeńskich wieńcach" — o „usprawiedliwianiu"? Toż to jest ta jego sumienność w walce politycznej — którą ten faryzeusz zawsze w obronę bierze, udając gniew święty, kiedy swym przeciwnikom kłamliwie brak sumienności zarzuca? Toż to jest wasza prawdomowność — wy, którzy narodowi kłamiecie, że na tronie „królowej opinii" chcecie tylko prawdę osadzić?

A drugi przykład podobnego postępowania organów stańczykowskich, daje nam krakowski *Przegląd polski*. Pod skromnym napisem „Nowe książki" przemyca on czasami polemikę polityczną. W ostatnim zeszycie wychwalając broszurę „Z Sejmem" powiada: „*Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski*" straciły formalnie przytomność, i zwyczajem swoim **rzuciły cały kałużę błota** na jej autora, a używały (zawsze liczba mnoga!) przytem takich wyrażeń, jakich jeszcze nigdy w druku się nie spotykało." Czytelnicy nasi, którzy może pamiętają odprawę daną przez nas autorowi broszury, „Z Sejmem", najlepiej osądzą, ile jest prawdy w owej „kałuży błota", i w owych niby przez nas użytych, a nigdy przedtem w druku nie używanych wyrażeniach. Ale kto to czyni zarzuty za takie wyrażenia? Ow Przegląd polski, w którym jaśniała niegdyś wiekopomnym blaskiem znana z elegancji, przyzwoitości i szlachetności apostrofa p. Stanisława hr. Tarnowskiego do największego z żyjących dziś poetów.

Poznańskie Towarzystwo gospodarskie.

Drugie i ostatnie zarazem posiedzenie walnego zebrania odbyło się dnia 6. b. m. pod przewodnictwem p. Eustachego Rogalińskiego. Na porządku dziennym sprawozdania wydziałów. Wydział pierwszy tak zwany „ogólny" — odroczył do następnego roku pierwsze dwa przedmioty obrad: 1) Jakie się w urządzeniu gospodarstw naszych znachodzą najczęściej błędy, mianowicie ze względu na ustosunkowanie kapitału do obszaru i odpowiedni stosunkom ekonomicznym wybór kierunku gospodarstwa? — 2) Czyli w zwyczajnych naszych stosunkach korzystniej jest trzymać stosunkowo więcej familji roboczych, czy też czeladzi? Na trzecie pytanie: jakie środki przedsięwziąć należy, aby **zmniejszyć pijaństwo pomiędzy włościanami?** — powzięto następujące uchwały: Porozumieć się z duchowieństwem w sprawie reformy statutów towarzystw wstrzemięźliwości — poczynić kroki u rządu o reformę książek służbowych, o nakaz zamykania szynkowni w dnie świąteczne aż do wieczora — o nałożenie wysokiego podatku procederowego od wyszynku wódki, którego dochód szedłby na cele gminne — wreszcie wystosowanie ze strony zarządu Towarzystwa odezwy do wszystkich rolników, z wezwaniem „w imię dobra ogólnego do kasowania karczem, a urządzania natomiast czytelni," tudzież do szerzenia wszelkiemi środkami wstrzemięźliwości między ludem.

Pomijamy dalsze referaty, jako należące już chyba do specjalnie rolniczego pisma, a o których interesowani zapewne będą mogli powziąć dokładną wiadomość z *Rolnika* — wspominając tylko, iż odnosiły się one do następujących pytań: Jakie zmiany należy przedsiębrać w dotychczasowym sposobie gospodarowania w większych kilkufolwarkowych majętnościach. W wydziale drugim (rolniczym): Jak i kiedy zaprawiać ziarno do siewu? W jakim stosunku ugor i pastwinko stać powinny do roli obsianej? W jakich warunkach ugor jest konieczny? Jakie są najpraktyczniejsze sposoby celem wytępienia szkodników zbóż? W wydziale trzecim (chowu inwentarza): Czy wychów owiec i produkcja wełny, czy też kupowanie tychże na opas jest korzystniejszem? W jakim należy prowadzić kierunku mleczarstwo, wyłączając sprzedaż mleka do miast? Jaki kierunek w hodowli koni jest u nas do polecenia? Wreszcie w wydziale czwartym, leśnym: Użytkowanie słabych tyczek brzozowych z trzebieży na wici i na obręcze.

Gdy nad referatami temi po rozprawach w wydziałach na walnem zebraniu nikt głosu nie zabierał — przeto przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego, tj. do wyboru trzech członków zarządu, i wybrani zostali ponownie panowie: dr. Henryk Sumann, Adolf hr. Bniński i Konstanty Dziembowski. Do rewizyjnej komisji wybrani pp. Wł. Bentkowski, Wł. Kosiński i Berendt. Poczem dr. Władysław Łaszczyński miał wykład: O sztucznych nawozach ze stanowiska ekonomicznego — w którym przedstawił korzyści nowego systemu J. Ville'a, profesora fizjologji roślin w Paryżu — ilustrując wykład swój okazami, które z daru tegoż profesora przywiózł z paryskiej wystawy. Wykład ten wywołał żywą dyskusję, w której pp. Chłapowski i Kwilecki na podstawie własnych doświadczeń gorąco zalecali system prof. Ville'a — zaś prof. dr. Sempołowski i p. Skórzewski, opierając się na powagach naukowych niemieckich i angielskich, stanowczo przeciw niemu się oświadczali.

Wreszcie przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego: wnioski członków. Dr. Lesser żąda, aby zreformować tryb obrad walnego zebrania, przenosząc punkt ciężkości obrad z wydziałów (sekcyj) do zebrania ogólnego. Wniosek ten po bardzo ożywionej rozprawie upadł **równością** głosów. Przypominamy, iż w galicyjskiem Towarzystwie została poruszona i komitetowi do sprawozdania przekazana myśl, aby walne zebrania dzieliły się na sekcje, podczas gdy w poznańskiem Towarzystwie bardzo poważna liczba, bo połowa członków, oświadczyły się za zniesieniem istniejących dotychczas sekcyj. Wartoby i pod tym względem zetknąć się z zarządem poznańskiego Towarzystwa i zasięgnąć tam informacje. Na wniosek p. Łaszczyńskiego, zmodyfikowany przez pana Arndta, uchwalono:

„Zarząd zechce wezwać towarzystwa filjalne, ażeby odezwały się do swoich członków, czy ktokolwiek się między nimi nie znajdzie, mający zamiar jechać za granicę kosztem własnym dla zwiedzenia gospodarstw a zgłaszających się uwiadomić, kto z innych towarzystw się zgłosił."

Nad wnioskiem p. **Władysława Przyłuskiego**:

„aby w towarzystwie centralnem a następnie w towarzystwach filjalnych wzięto pod rozwagę, jakiemi sposobami dojść najskuteczniej do ogólnego szanowania świąt i niedziel, i czyli najskuteczniejszym środkiem by nie było zawiązywać towarzystwa, których zarządy ukarania przekroczeń na drodze prawa by żądały", przeszło zebranie do porządku dziennego.

P. **Michał Belina** stawia wniosek następujący:

„Walne zebranie centralnego towarzystwa rolniczego zważając na pojawiający się coraz większy brak dobrych i wiernych sług w gospodarstwach wiejskich uchwala system nagród publicznych w medalach służbowych i listach pochwalnych, kosztem i z poręki centralnego zarządu równie rozdzielonych na towarzystwa filjalne, których rzeczą będzie przedstawionych kandydatów z liczby starych i wiernych sług uwzględniać i niemi obdarzać."

Dr. **Lesser** popiera powyższy wniosek i poleca przedewszystkiem ścisłe prowadzenie książek służbowych. P. **Brzeski** wątpi, aby medale i listy pochwalne wpłynęły skutecznie na moralność służby gospodarczej. Dr. **Szuman** oświadcza przychylność zarządu dla wniosku p. Beliny oraz przyrzeka wzięcie go pod bliższą rozwagę.

Nakoniec ponowiono znowu sprawę reformy walnych zebrań, poruszoną poprzednio przez p Lessera, którego wniosek się nie utrzymał. Podniósł ją ponownie p. sędzia Łyskowski, czyniąc następujący wniosek:

„Zgromadzenie poleca zarządowi przedstawić przyszłemu walnemu zebraniu projekt reformujący postępowanie na walnych zebraniach celem uczynienia ich użyteczniejszemi i więcej zajmującemi."

Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusję, toczącą się głównie około tego, czy w sekcjach, czy w walnem zebraniu ma być punkt ciężkości narad. Wreszcie z ramienia zarządu oświadczył dr. Szumann, że zarząd chętnie weźmie pod rozwagę wniosek powyższy, i prosi walne zebranie w razie uchwalenia go o pełnomocnictwo do przybrania do obrad swych w tym celu pp. sędziego **Łyskowskiego** i dr. **Lessera**. Poczem walne zebranie przyjmuje jednogłośnie wniosek, przychylając się równocześnie do prośby zarządu.

Na tem zamknięto posiedzenie około godziny $6\frac{1}{2}$ z wieczoru.

Na zakończenie naszego sprawozdania nie możemy powstrzymać przykrego zadziwienia w obec faktu, iż ani na zebraniu Tow. galicyjskiego nie widzieliśmy delegata z Tow. poznańskiego, ani też odwrotnie tam nie było galicyjskie Tow. reprezentowane. Sądzimy, że ustawy temu nie stoją na przeszkodzie. Przypominamy, że przed powstaniem z r. 1863, delegaci galicyjskiego Tow. gosp. byli w Warszawie na zebraniu Tow. rolniczego Królestwa Polskiego. Jeżeli się nie mylimy — to i my tutaj miewaliśmy już reprezentantów Tow. poznańskiego, a nie dalej jak w roku bieżącym, brał udział w naszych naradach delegat Tow. rolniczego z pruskiego Szlązka. Dla czego nie zachowuje się stale tego zwyczaju, trudno pojąć i usprawiedliwić. Sądzimy, iż nie godzi się zaniedbywać żadnej sposobności, aby dać wyraz łączności ziem polskich, i żeby łączność ta wchodziła istotnie w życie a nie była zawsze zamkniętą w pięknych tylko słówkach. A pewni jesteśmy, iż można ztąd odnieść nawet realne korzyści — żadna bowiem instytucja nie powinna lekceważyć sobie doświadczeń, poczynionych w innych instytucjach pokrewnych, a z naocznego o tych doświadczeniach przekonania się, można zawsze skorzystać. Spodziewamy się przeto iż tylko nadzwyczajne jakieś przeszkody nie dozwoliły w tym roku tego dokonać, i że na rok przyszły poprawimy się z obu stron.

CZTERY DNI W BADEN-BADEN.

NOWELLA

SEWERA.

(*Ciąg dalszy.*)

Oczy ich suche, świecące — policzki czerwone, wyraz twarzy osłupiały, ręce drżące — zdenerwowanie ogólne.. Biedni męczennicy łatwego zarobku, lub biedniejsi własnych namiętności — obsiedli stoły gry. Buleta warcząc przypomina chrzęst zębatych kół tortury. Gałka spada, krupier ogłasza numer wygrany. Jeden szczęśliwy chwilowo, wszyscy inni przegrani. Nie zraża to nikogo, podwajają się stawki — rozpalają namiętności, chciwość zagłusza rozsądek. Wszyscy w rezultacie są przegrani, a nikt nie cofa się przed grą. Namiętność zaślepia i zagłusza Biedni ludziska, gorąco im — pot kropiami występuje na ich czoła Ciężko pracują nad własną ruiną.

De Marchand i pospolity Grommelet siedział na kanapie nieopodal od jednej z rulet zawzięcie notując wyszłe numera.

De Marchand skinął na mnie, usiadłem przy nim.

— Zaklinam cię, szepnął mi, nie graj jeszcze dwa dni! Jestem na tropie znalezienia systemu za pomocą którego zdebankujemy ich w przeciągu tygodnia, ale to tak, że Blanc przyjdzie do nas na lokaja czyścić nam obuwie — Dotąd ciągle wygrywam.

— Patrz. te różowe punkciki to są wszystko wygrane.

— Na papierze, odpowiedziałem, gdy zwykle w rzeczywistości inaczej wypada.

— Wtedy gdy własny system zdradzamy! Zawołał de Marchand groźnie.

— Tak, jak gdyby były systemy, szepnął pospolity Grommelet, który przysunął się do mnie podczas opowiadania Marchanda. Mogą być tylko kombinacje! Chociaż ja z moją kombinacją, nie pomieniałbym się na żaden system.

— Zwyczajnie orleanista, rzekł de Marchand, — albo lepiej episjer bawiący się w pół środki. — Zaczekasz dwa dni na dokończenie mego systemu? — zwrócił się do mnie.

— Zaczekam, rzekłem głośno.

— No, to będziemy panami pozycji!

Grommelet zaczął się cicho śmiać — a jedna z dam, której czoło ubrane było w kółeczka zrobione z jej własnych włosów — przysięgam, — zaczęła mnie przyzywać ołówkiem trzymanym w rączce, którym również notowała wywoływane przez krupiera cyfry. Dama tak się słodko uśmiechała i tak filuternie manewrowała ołówkiem, że niepodobna było nie usłuchać wezwania. — Zbliżyłem się pokorny, nieśmiały, ze spuszczonym na dół wzrokiem.

— Nie udawaj pan skromnisia, rzekła z uśmiechem usiłując mi przeszyć serce ołówkiem. — Nie udawaj skromnisia, znam ja mężczyzn; — a tobie źle z oczu patrzy. No, ale nie mówmy o drobnostkach w obec kwestji obchodzącej nas w równej mierze.

Byłem pewny, że chciała mówić o małżeństwie.

— Pani, szepnąłem jej do ucha, jestem żonaty.

— A mnie co do tego, odparła obrażona.

— Również wątpię, dodałem, czy pan de Marchand lub Grommelet są kawalerami.

— Daj mi pokój z temi osłami! De Marchand — to znaczy kupiec ze swojem de — co to za karykatura? Co innego ja — Łucja Biscaia de Braband Montvert — a jednak używam tylko zwyczajnie Montvert i żartuję sobie ze wszystkich de Marchandów, którzy ze swemi systemami nie warci mi zaszyć obrąbka u spodniczki! — Nie takie ja partje miałam, a jednak pogardziłam wszystkiemi.

— Więc cóż z tego? — zapytałem mimowolnie, nie wiedząc, co dalej mówić.

— Więc cóż z tego — powtórzyła Łucja Biscaia de Brabant — Oto z tego mój panie to, że chciałam cię wy[illegible] ze szponów tych rabusiów, zgranych do nitki, którzy na ciebie sidła zastawiają, żeby za twoje pieniądze grać — i przegrać, jak zawsze i ciągle.

— Dziękuję pani za przestrogę — rzekłem.

— Dziękujesz, a jednak jestem pewną, że będziesz na ich śmieszne i nędzne systemy grał.

— Zaręczam, że nie — odparłem z godnością.

Biscaia wyciągnęła do mnie małą, wązką, chudą rączkę, i podprowadziła do framugi okna — rozłożyła swój kajecik, i zaczęła szeptać mi do ucha:

— Widzisz, — uważaj, a nie patrz na mnie — tu nie o mnie idzie, ale o twoją przyszłość. — Dwa razy rouge, raz noire — i znowu dwa razy noire i raz rouge. Cztery razy podwajasz stawkę, masz cztery szanse przeciw jednej i przecinasz kolor. Co?... Gdzież patrzysz — na kogo — roztrzepańcze — stój....

Nie słyszałem więcej.

Dwie dziewczynki, brunetka — jakby ożywiony antyk marmuru, i blondynka uśmiechnięta uśmiechem berżerki z obrazu Poussin'a przeszły przez salę. Białe sukienki zmieniły na czarne, przez co stawały się zgrabniejsze — więcej wiotkie i wyraźniejsze.

Szedłem za niemi do sali róż. — Przy jednym ze stolików trente-quarante zatrzymały się, patrząc chwilę na zielone sukno — a raczej rozrzucane i zgarniane na niem złoto.

Starsza nieznacznie z za rękawiczki, okrywającej jej rękę, wydobyła trzy ludwiki — i z obojętnością bogini położyła je na rouge.

Śledziłem za grą uważnie. — Wygrał kolor czerwony. — Do trzech przybyło drugie trzy ludwiki. Dziewczynki uśmiechnęły się i szepnęły sobie coś z cicha.

I znowu wygrał czerwony. Z sześciu ludwików urosło dwanaście. — Nie tracąc chwilki, wyjmuję dwanaście sztuk złota, i również stawiam je na czerwony kolor. — I znowu wygrał czerwony.

Uśmiechając się wszyscy troje, spojrzeliśmy mimowoli jednocześnie na siebie. Po białej buzi brunetki przesunął się różowy obłoczek — i zgasł. — Gładkie czoło blondynki sfałdowało się w groźny mars i wypogodziło się. — — Tymczasem czerwony kolor znów zwyciężył.

— Widziały mnie, pomyślałem, lecz jednocześnie czterdzieści ośm sztuk złota zwróciły moją uwagę na grę. — Szkoda je tracić.

— „Moitié à la masse" — rzekłem poważnie, co znaczy, że gram o połowę całej sumy leżącej na stole.

— „Moitié à la masse — powtórzył krupier, uderzając grabkami o me złoto.

Młodsza dziewczynka szepnęła coś do starszej — na co starsza odpowiedziała zaprzeczalnie, wstrząsając główką.

Zrobiła się krótka cisza.

— Dwa — ośm — dwadzieścia, liczył krupier, rozkładając karty. Czerwony kolor wygrał. — Dzieweczki znów spojrzały na mnie i uśmiechnęły się. Bo gdy im wypłacono ośmdziesiąt sztuk złota wygranych, — ja zaledwo otrzymałem czterdzieści.

Z bohaterstwem przyjąłem szyderstwo wzroku i uśmiechu, lecz chcąc wytrwać na stanowisku — powtarzam ze spokojem stereotypowe.

— „Moitié à la masse."

I znowu robi się krótka cisza, słychać bicia serc — widać gorączkowe błyski w oczach.

Czerwony kolor przegrywa!

Krupier zgarnął złoto należące do dziewczynek — moje przeliczył — było sztuk sto dwadzieścia — zostawił mi sześćdziesiąt, resztę zagarnął z zimną krwią i spokojem fatum.

Dzieweczki arystokratycznie przymrużonemi oczami przypatrywały się ściąganemu do banku ich złotu, na mnie nie raczyły spojrzeć — i jak westalki poważne i majestatyczne odeszły.

I ja poszedłem za niemi — uśmiechnięty uśmiechem człowieka, któremu niespodzianie przyjaciel los wsunie do kieszeni tysiąc franków.

Przy szczęściu rodzą się szczęśliwe myśli. Wybiegłem z tak zwanego kursalu, kupiłem białą i różową różę, i powróciłem z niemi do bilardowej sali, umieszczonej na pierwszem piętrze.

Okna były otwarte, widok czarowny na zielone dywany trawników i ciemno-granatowe góry. — Przed pałacem życie. — Kawiarnie przepełnione różnobarwnym tłumem ludzi. — Na schodach portyku nikogo.

Trzeba szczęścia tak w grze jak w miłości. Po pięciu minutach wyczekiwania głównemi drzwiami wyszły dwie — i za nim zbliżyły się do pierwszego gradusu wschodów upadły im do nóg dwie róże skrzydlate. — Zatrzymały się dzieweczki, nie śmiejąc spojrzeć w górę.... Podwójne oklaski od strony fontanny zelektryzowały je. — Ludzie zaczęli patrzeć — zapóźno było się cofać, przeszły więc — „po różach"....

Spojrzałem szukając oczami odgłosu oklasków. Ci sami, de Marchand i Grommelet siedzieli na ławeczce, dając mi znaki chustkami na dowód, że mnie widzą i winszują zwycięstwa.

— Uśmiechnąłem się — przypomniawszy sobie Biskaję, od której tak niespodziewanie uciekłem, a co pewno, widząc dwaj moi przyjaciele — republikanin i orleanista, cieszyli się serdecznie.

Dziewczynki podwójnie pokonane znikły na załamie drogi, a ja ochłonąwszy z wrażeń nie śmiałem zejść, aby nie być przychwyconym przez obrażoną Biskaję — i rozumie się zmaltretowanym za moje lekceważenie Brabandów, jak się domyślam gaskońskich *).

W tej chwili usłyszałem szelest sukni, i zanim zebrałem się na odwagę obejrzeć — szeptano mi tajemniczo do ucha:

— Widziałam cię, jak grałeś. — No i wielka rzecz, żeś wygrał nędzne tysiąc franków! — Gdybyś grał podług mego systemu, przy szczęściu, jakie miałeś, rozbilibyśmy bank! — Czemużeś za czwartym razem nie przeszedł na kolor czarny, podług mego systemu?

— Czemu powtórzyłem? Czemuż pani nie było wtedy przy mnie? (C. d. n.)

*) Najsławniejsi blagierzy francuscy rodzą się w Gaskonii.

Peszt 7. marca. W ostatnim przeglądzie podaliśmy treść obrad komisji wojskowej węgierskiej nad przedłożeniami okupacyjnemi. Komisja budżetowa austrjacka wniesie na pełnem posiedzeniu delegacji we wtorek swe sprawozdanie w tym przedmiocie. Po kompromisie między opozycją a hr. Andrassym w komisji, spodziewać się należy, że w pełnej delegacji rzeczy pójdą gładko i spokojnie, bez wywołania nowego starcia z rządem. Po oświadczeniu hr. Andrassego, że sprawa organizacji cywilnej administracji Bośnii będzie przedłożona do stanowczego załatwienia parlamentu, opozycja pozbyła się obawy, że rząd pod pozorem wyjednania kredytów wojskowych, zamierza uzyskać fundusze na administrację cywilną, i tym sposobem ukrócić kompetencję Rady państwa. W ogóle stosunek opozycji do rządu, tak naprężony przy końcu przeszłej sesji delegacyjnej, złagodniał obecnie bardzo znacznie, w delegacji austrjackiej — a nie ulega wątpliwości, że i delegacja węgierska, pomimo srożenia się opozycji, uchwali żądany kredyt.

Cesarz przyjechał do Pesztu, z czego wnoszą, że rozpoczną się konferencje pomiędzy obu rządami względem administracji cywilnej Bośnii i Hercegowiny, których to konferencji bliskie rozpoczęcie zapowiedział hr. Andrassy w komisji delegacyjnej.

ZIEMIE POLSKIE.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą pomiędzy innemi z Warszawy dnia 2. b. m.: „Rok właśnie upływa, jak Warszawa po dłuższym cokolwiek wypoczynku od bezpośrednich gwałtów na wolność osobistą obywateli — przepraszam, poddanych — niepomału zadziwiona została wieścią o licznych aresztowaniach w mieście, a pewnych odkrycia spisku, wymierzonego przeciw całości wszechrosyjskiego państwa, zajętego „wyswobodzeniem" Słowian bałkańskich. Czytelnikom waszym znany jest ówczesny fakt, zwany urzędownie sprawą Szymańskiego, o ile głuche pogłoski, na podstawie policyjnych poszlak osnute, mogą o rzeczy dawać wyobrażenie; rozpisywać się więc o tem nie będę. Dla przypomnienia tylko wspomnę, że uwięzionym w roku zeszłym kilkudziesięciu osobom zarzucono spisek z jakimś komitetem galicyjskim, zmierzający do wywołania „ewentualnego" ruchu powstańczego na przypadek wybuchu wojny pomiędzy Austrją a Rosją. Ile sensu było w tej podstawie do uwięzienia, najlepszą na to odpowiedź daje samo usposobienie ogółu polskiego, dalekie od wszelkiego spiskowania; opiekunowie nasi jednak sądzą snać inaczej. Obecnie ukończono już śledztwo, a wynik jego może służyć za najlepsze świadectwo, ile miało być przesady w postrachu żandarmsko-policyjnym. Sprawy nie oddano nawet sądom wojennym, a tylko dla ratowania „honoru domu" skazano Szymańskiego i siedmiu jego towarzyszów na zesłanie do oddalonych guberni rosyjskich „porządkiem administracyjnym", kilkunastu skazano na krótki areszt miejscowy, resztę zaś uwolniono. Ostatni otrzymali tylko na osobnej *ad hoc* audjencji u hr. Kotzebuego „strożajsze wnuszenie" czyli reprymendę, aby nie zapominali o obowiązkach lojalności w obec „najmiłościwszego cara". Jak widzicie, administracyjny parjasów kwitnie u nas w dalszym ciągu pełnym blaskiem uprawnionej samowoli. Zauważyć należy, że taki rezultat sprawy przedstawiony został „przestępcom" jako wynik łaski monarszej. Wedle zwyczaju bowiem, zwalano tu procedurę śledczą, po ukończeniu dochodzenia całe akta sprawy przesłane były do Petersburga „na wysoczajszeje usmatrjenie" tj. do decyzji cara, który rozporządza niby, co zrobić. Dopiero po tej ceremonii, jeśli taka jest wola cara, oddają sprawę w ręce sądów wojennych. — Tym razem przeto owo wysoczajsze usmatrjenie wypadło w ten sposób, aby zaniechać „procesu" a tylko „więcej skompromitowanych" zesłać porządkiem administracyjnym. Zbyteczną nadmienić, że taka to spowodowana została tylko błahością danych do procesu stanu. Wprawdzie jeśliby tak nakazane zostało, to sąd wojenny byłby mógł znaleźć winę oskarżonych i skazać ich, choćby na śmierć nawet; widocznie jednak rząd nie życzył sobie w obecnych okolicznościach zaostrzać faktu. W ogóle „łaskawość" w postępowaniu władz z uwięzionymi zakrawa na manifestację cywilizacyjną. — Więźniowie w cytadeli umieszczeni są w przyzwoitych stancjach, mają nieźle stosunkowo pożywienie, wolność czytania i widywania się ze znajomymi na widzeniu itp. W ciągu śledztwa hr. Kotzebue po dwakroć odwiedzał ich, i nawet był łaskaw pytać się, czy zadowoleni (!) z postępowania z nimi. Może „dobre i to", ale smutno, że w państwie, które szczyci się „wyswobodzeniem uciśnionych" tylko tak słabe próbki reformy zaczynają się — w więzieniu!"

Sprawy zagraniczne.

Rokowania Porty z Ligą albańską.

Oddawna już liga albańska nie dawała żadnego znaku życia, zkąd zaczęto wnosić, że istnieć już przestała, i że z tej strony przynajmniej nie stanie na przeszkodzie wykonaniu traktatu berlińskiego. Tymczasem dzienniki dzisiejsze przynoszą nam charakterystyczną wiadomość, że Porta rozpoczęła na nowo rokowania z przywódcami tej ligi, a treść i przebieg rokowań tych dowodzą jasno, że Związek Albański jest dziś silniejszym niż był dotychczas, i że siły, któremi rozporządza, powołane są do odegrania niepospolitej roli w niedalekiej przyszłości.

Według półurzędowej *Politische Correspondenz* gubernator Albanji Nazif pasza zwołał niedawno przywódców albańskich Klanów i w imieniu Porty przedłożył im następujące pytanie: 1) Wielu ludzi zbrojnych wystawić może Albania do d. 1. maja r. b.; 2) Jaką ilość koni dostarczyć może na ten cel; 3) Gdyby Porta powołała do broni Albańczyków w celu zajęcia Nowego Bazaru, jaką ilość mąki ściągnąć można z wilajetu kossowskiego za wynagrodzeniem gotówką; 4) Wielu Albańczyków zechce zaciągnąć się do artylerji tureckiej?

W razie pomyślnej odpowiedzi na powyższe pytania pomocnicze wojska albańskie będą miały się w Sandżaku Nowobazarskim, a mianowicie w miastach Mitrowicy, Siennicy, Nowym Bazarze i Bielopolie, a ponieważ Porta posiada wielką ilość dział górskich, do których brakuje należycie uformowanej, więc stanie z ochotników albańskich artylerja, której przeznaczeniem będzie obsadzenie licznych twierdz położonych w tej okolicy. Nazif pasza za pomocą obietnic i pieniędzy skłonił przywódców albańskich do tego, że pomyślnie odpowiedzieli na pytania im przedłożone, i w skutek tego przyszło do zawarcia z nimi układu na następujących warunkach: 1) Liga albańska zobowiązuje się dostarczyć Porcie najdalej do dnia 5. maja kontyngens z 40.000 ludzi; 2) rząd ottomański bierze korpus ten na swój żołd i da mu oficerów, ubranie i uzbrojenie; 3) J. c. Mość sułtan w uznaniu usług wiernych mu Albańczyków nada wilajetowi kossowskiemu autonomję i postawi na czele rządu wiernego Skander beja, który używać będzie osobnych praw i przywilejów.

Zapewniają, że Skander bej (potomek sławnego bohatera albańskiego tegoż samego nazwiska, który w XV. wieku bronił niepodległości Albanji przeciw Turkom) agituje już w kraju tym i że w rozmaitych miejscowościach zbierają się już liczni ochotnicy. Ludność Albanji jest najbardziej wojowniczą ze wszystkich ludów półwyspu bałkańskiego, a ponieważ w Albanji panuje obecnie wielka nędza, nie ma więc wątpliwości, że zwerbowanie 40.000 ludzi nie napotka na wielkie trudności.

Dziwnem wydać się musi, że Porta pomimo finansowych kłopotów w jakich się znajduje, zarządza nowe przygotowania wojenne na tak wielką skalę; fortyfikuje wiele punktów w Albanji i Sandżaku Nowobazarskim i gromadzi tam wielkie zapasy broni i żywności. Nawet przed wojną z Serbją w r. 1876 przygotowania wojenne nie odbywały się na tak wielką skalę jak teraz, zkąd wynika, że Porta obawia się z tej strony jakiegoś groźnego niebezpieczeństwa i że zdecydowaną jest stawić mu czoło. Konwencja austro-turecka w sprawie okupacji Nowego Bazaru nie została dotychczas zawartą, a jeżeli pomimo tego rząd austro-węgierski obstawać będzie przy myśli okupacji tej, należy się obawiać, że przyjść ztąd może do przelewu krwi daleko znaczniejszego niż przy okupacji Bośnii, gdyż siły albańskie są stokroć większe niż te, któremi rozporządzał Hadżi Loja, a organizacja ich jest nieskończenie lepszą.

KRONIKA.

Lwów dnia 10go marca.

W sprawie stempla dziennikarskiego

Nie właściwa może dziś pora na poruszenie tej kwestji, bo na porządek dzienny wejdzie ona dopiero z chwilą otwarcia nowego sześciolecia Rady państwa, zniewoleni jednak jesteśmy do zwrócenia uwagi obrońców delegatów polskich na okoliczność, że w sprawie tej bronią ich zbyt niezręcznie i zupełnie niepotrzebnie ostrze swej obrony kierują przeciw dziennikarstwu krajowemu. W toczącym się sporze stronnictw sprawa ta dwa razy została poruszoną; p. Abrahamowicz w liście swym otwartym dał zupełne rozgrzeszenie delegacji polskiej za głosowanie przeciw zniesieniu stempla i nie był łaskaw podać motywów, dla czego to czyni; — a p. Kozłowski na zgromadzeniu wyborców przemyskich poszedł dalej, bo dowodził szeroko i długo, że delegacja dobrze zrobiła przyczyniając się do utrzymania stempla, i położył główny nacisk na tę okoliczność, że ów podatek stemplowy cięży głównie na dziennikarstwie wiedeńskiem, ponieważ ono ma więcej prenumeratorów, aniżeli dziennikarstwo krajowe, a dodał zarazem, że jeżeli nasze lwowskie dziennikarstwo ma utrudniony szeroki zbyt — to i lepiej! W argumentacji tej widzimy zamiar łatwego wyzyskania uzasadnionej niechęci, jakiej się dziennikarstwo wiedeńskie u nas dorobiło, i chcemy nareszcie wierzyć, że istotnie delegacja nasza rozumowała tak, jak to p. Kozłowski wyjaśniał swoim wyborcom — alež rozumowanie podobne jest arcynaiwnem. Stempel bowiem dziennikarski, ów cent płacony od każdego egzemplarza, jest niewątpliwie mniejszym ciężarem dla lukratywnych wydawnictw wiedeńskich, aniżeli dla naszych. Zresztą p. Kozłowski, tak dobrze znający stosunki wiedeńskie wie o tem już jako Verwaltungsrath, że dziennikarstwo wiedeńskie nie tyje z prenumeraty, ale z olbrzymich dochodów bocznych, częstokroć wymuszanych na instytucjach finansowych, po które dziennikarstwo polskie nie sięga. Zatrzymaniem przeto stempla większą krzywdę zrobiła delegacja dziennikarstwu krajowemu, aniżeli wiedeńskiemu — a faktycznie jej głosy w sprawie tej przeważyły.

Pojmujemy niechęć delegacji polskiej do dziennikarstwa wiedeńskiego — ale niestety stempel ani go zgnębi, ani mu nie zamknie wrót do naszego kraju. Czy stempel będzie zniesiony czy nie, zawsze wiedeńska poczta przywozić będzie tysiące i tysiące egzemplarzy niemieckich arkuszów do naszej prowincji, by mącić pojęcia o patrjotyzmie, głuszyć kosmopolityzmem poczucie narodowe, ziębić religijne uczucie i oswajać z szyderstwem z zasad moralnych. Stempel nie wstrzyma tego najazdu i ów zamiar szkodzenia dziennikarstwu wiedeńskiemu chybił celu — strzał wymierzony ugodził w wydawnictwa nasze. Zniesienie stempla byłoby odpowiadało dobrym zamiarom delegatów, w które wierzymy, bo umożliwiłoby zniżenie ceny prenumeracyjnej i zrobiłoby dzienniki polskie przystępniejszemi i bardziej rozpowszechnionemi. A przecież p. Kozłowski i jego koledzy nie mogą na serjo pragnąć, by dzienniki polskie się nie rozszerzały, by następywały miejsca dziennikom wiedeńskim, jakkolwiek obecnie tak mocno się na nas gniewają.

Obrońcy przeto delegacji, poruszając sprawę stempla, źle robią, tłumacząc niezręczność delegacji w tej kwestji tem, że tu głównie szło o dzienniki wiedeńskie, bo dają tem świadectwo wielkiej naiwności delegatów naszych; a już niesumiennością jest prawie, podsuwać dziś całej delegacji chęć szkodzenia zarazem i dziennikarstwu polskiemu, jakto uczynił p. Kozłowski, który widocznie liczył na to, że ten argument będzie aż nadto niestety popularny, w chwili, kiedy się modą stała bezmyślna kampanja przeciw dziennikarstwu.

Drugi odczyt profesora Karola Maszkowskiego „O reformie szkół średnich," odbędzie się we wtorek 11. marca br. w wielkiej sali ratuszowej o godz. 6tej wieczorem.

Muzyka kościelna. Jutro dnia 11. bm. w kościele OO. Bernardynów o godz. 9tej rano, wykonane będzie rekwiem utalentowanego kompozytora p. Wilhelma Czerwińskiego, o czem miłośników muzyki zawiadamiamy.

Mianowanie. Dr. Antoni Zając, substytut notarjusza w Brodach, mianowany notarjuszem w Stanowcach.

Stowarzyszenie hidropatów. Komitet statutowy wywiązał się z danego sobie od walnego zgromadzenia mandatu, ułożywszy dla towarzystwa hidropatów statut, w którego obszernych ramach pomieszczą się swobodnie obok siebie wszystkie zastąpione u nas frakcje zwolenników wodolecznictwa. Walne zgromadzenie ma się odbyć dnia 13. marca o godz. 2—7 wieczorem w sali tow. Frohsin, w hotelu Żorża przy placu Marjackim — Na porządku dziennym: a) Sprawozdanie komitetu statutowego; b) wybór wydziału i komisji rewizyjnej; c) wnioski członków; d) wolny wykład z dziedziny przyrodolecznictwa.

W dyecezji Przemyskiej obrz. łac instytuował się kanonicznie 10. stycznia ks. Aleks Markiewicz, administrator probostwa w Żołyni, na to samo beneficjum; ks. Walenty Wojtalik, administrator probostwa w Nowym-Żmigrodzie 31. stycznia na toż samo beneficjum. Konsystorz biskupi uwolnił ks. Ign. Fryca, wikarego w Jasieniu od obowiązków, w jego miejsce do Jasienia przeznaczył ks. Tom. Telekę, b. administratora probostwa w Brzostku; przeniósł zaś wikarych: ks. Jana Panczakiewicza z Brzyska do Wielowsi, ks. Michała Mikłaszewskiego z Kańczugi do Brzyska, ks. Pawła Kusiała z Majdanu do Stanów, ks. Jana Burczyka ze Stanów do Majdanu, ks. Mac. Rymara z Wielowsi do Kańczugi, ks. Wojc. Żebrackiego z Pantalowic do Żołyni.

W dyecezji Tarnowskiej instytuował się kanonicznie 31 grudnia zr. ks. Jan Krzysiak, doktor teologji i zastępca profesora studjum biblijnego starego zakonu na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na probostwo w Ropczycach; ks. Karol Rodziński, administrator probostwa w Iwkowej, 3. lutego na toż samo beneficjum. Zmarli: ks. Fran. Tureczek, pleban w Milówce, 22. stycznia, administrację tego probostwa objął miejscowy wikary ks. Tom. Ciszek; ks. Ant. Goralik, pleban w Kleczy 4. lutego, administrację tego beneficjum powierzono miejscowemu wikaremu ks. Józefowi Żychowiczowi. Konsystorz biskupi przeniósł wikarych: ks. Piotra Basińskiego z Czmolasia do Radgoszczy, ks. Fr. Irzyckiego z Zakliczyna do Radłowa, ks. Szczep. Gorowieckiego z Dębicy do Zdarca, ks. Wal. Mastelskiego z Czańca do Dębicy, ks. Stan. Lachmana z Czermina do Białej; przeznaczył zaś nowo-wyświęconych kapłanów jako wikarych: ks. Jana Krupińskiego do Góry-Ropczyckiej, ks. Józefa Bednarza do Czarnego-Dunajca. Ks. Fr. Kamski, wikary w Zdarcu, ustąpił z posady, zaś ks. Zygm. Miętus, wikary w Markowie, wstąpił do klasztoru OO Dominikanów w Krakowie. Do wyższego zakładu naukowego u ś. Augustyna w Wiedniu przyjęto na rok szkolny 1878/9 ks. Józefa Rabę i ks. Adama Kopycińskiego, zaś do seminarjum w Tarnowie 105 alumnów.

Dramat Słowackiego „Horsztyńscy" znaleziony, jak wiadomo, w papierach pośmiertnych poety, jest znacznie uszkodzony, kilkanaście bowiem kart rękopisu zatraciło się, i to było przyczyną, że ten najpiękniejszy dramat Słowackiego nie mógł być na scenie przedstawiony. Obecnie p. Juljusz Mien, tłumacz Słowackiego, uzupełnił „Horsztyńskich" tak, że jak donosi *Czas*, wkrótce pojawi się ten dramat na scenie krakowskiej.

Teatr. (*Wł*) Wczoraj zanurzyliśmy się znów w atmosferę zepsucia obyczajowego obcych nam stosunków i obcego świata. Komedja a raczej dramat w 4 aktach Paillerona „Niby małżeństwa," przełożony pięknym wierszem przez Sabowskiego, jest dramatem na wskróś tendencyjnym. Autor śmiało zapuszcza skalpel w zgniliznę społeczną, sekcjonuje raka organicznego, roztaczając przed audytorium klinicznem całą jego ohydę i wykazując szkodliwość jego skutków w najdalszem ich rozgałęzieniu. I powiodło mu się dokonać celu tego z wielką prawdą i wielkim artyzmem. „Niby małżeństwa" nie są tuzinkową komedją o rażąco nagiej tendencji. W każdym razie jest to dzieło niepowszednie, posiadające wiele zalet artystycznych, żywość kolorytu, dramatyczność akcji, styl podniosły, wiele pięknych myśli, w wielu miejscach dosadny i szlachetny rysunek. Wprawdzie są i tu wady, takie zwłaszcza, których trudno w wybitnie tendencyjnem uniknąć dziele — niektóre sytuacje za nadto się przeciągają i powtarzają, djalog czasem za nadto przewleka, a zaliczylibyśmy tu także i rozwiązanie sztuki, po którem odnosimy poczucie rozstroju i niezadowolenia, chociaż autor chcąc do ostatecznych kresów konsekwencji doprowadzić myśl będącą założeniem sztuki, aby wykazać w najdalszych następstwach działanie gangreny rozstrajającej więzy społeczeństwa, może i słusznie postąpił że kolizję moralną zakończył rozwiązaniem zamykającem raz na zawsze drogę powrotu upadłym. Niebezpieczną jest rzeczą Dumasowskie apostołowanie rehabilitacji upadku, już z tej jednej po prostu przyczyny, że ofiary rehabilitowane nie bywają w rzeczywistym świecie owemi wyjątkowemi, zapoznanemi umysłowo lub moralnie postaciami — skryte ideały piękna i cnót żywiącemi w piersi, jakie nam w takich razach przedstawiają poeci sceniczni i romansopisarze. Romans i scena niestety! rozmijają się tu z życiem rzeczywistem powszedniem, i brać z nich modły ogólnej, zasad życia powszedniego niepodobna. W dramacie „Niby małżeństwa," pada ofiarą moralności świata, a raczej źle mówię moralności, bo tylko surowości jego stosunków towarzyskich, istota górująca szlachetnością uczuć moralnych po nad całem otoczeniem, po nad poziomem tego towarzystwa, które jej nie może przebaczyć przeszłości. Postać to idealnie piękna, posiadająca całą naszą sympatję, i dla tego niepodobna pogodzić się z losem, jaki jej autor zgotował. Prawią estetycy, że w dramacie odnosi zwycięstwo bohater, będący przedstawicielem idei — w tragedji ginie bohater, ale zwycięstwo odnosi idea — myśl, za którą walczył, którą wyobrażał. W niniejszym dramacie Paillerona pada ofiarą i bohaterka i idea; pada ofiarą cnota, piękne duszy natchnienia podniosłe moralne dążności, a że padają one ofiarą nie wyższych, silniejszych od nich potęg moralnych, ale pod naciskiem przesądu towarzyskiego, egoizmu przepojonego zgnilizną, z błotnej atmosfery wychodzącą, której wyobrazicielem jest Ernest, drakońską surowością rozcinający w ten sposób węzeł kolizji, w tem jest błąd sztuki, w tem pomysł chybiony, albowiem zdawałoby się, że autor tym właśnie, zwycięskim w dramacie czynnikom, przypisuje słuszność i wyższość moralną. Uwydatniła się przeto tendencja, doprowadzona konsekwentnie do ostatniego kresu — ale estetycznie i etycznie zwichnięty pomysł psuje ostatecznie wrażenie sztuki.

Gra artystów była staranna i dobrze obmyślana, a pomimo że deklamacja wiersza w komedji konwersacyjnej zawsze jest trudnem zadaniem, artyści nasi wywiązali się zeń jak najlepiej. Czyż potrzebujemy mówić o p. Aszpergerowej, która nie od dzisiaj wyrobiła sobie świetne stanowisko na scenie lwowskiej, a bogata artystycznem doświadczeniem, posiada sztukę wielkim talentom właściwą, wywoływania silnych wrażeń tragicznych. P. Ładnowska główną rolę Estery oddała z uczuciem i przejęciem, niemniej wdzięcznie wywiązała się z swego zadania p. Wisnowska. P. Podwyszyński stworzył typ wybitnie charakterystyczny i skończenie doskonały, obmyślany i konsekwentny we wszystkich szczegółach, tak iż rolę tę zaliczamy do najszczęśliwszych ról p. Podwyszyńskiego, jako świetnie znamionującą jego talent i doświadczenie sceniczne. Z ról drugiego rzędu wspomnieć się godzi o p. Pieniążku, który wprawdzie tylko na chwilę ukazał się na scenie, ale przekonał, że potrafi postać swą i ruchy typowo urabiać. Przyznajemy zresztą dyrekcji, iż w drugim akcie personal z młodych adeptek sztuki dobrany, złożył tak doskonały ensemble, że się myśl autora wybornie uwydatniła.

* Dziś w poniedziałek na dochód bursy im. Sapiehy „Mąż od biedy," komedja w 1 akcie J. Blizińskiego, akt 3ci z opery Gounoda „Faust," „Stryj przyjechał," krotochwila w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego i akt 2gi z opery Verdi'ego „Trubadour."

* W piątek dnia 14 b. m. przedstawionym będzie po raz pierwszy dramat w 4 aktach p. n.: „Na jedną kartę," oryginalnie przez Litwosa (pseudonim) napisany, a osnuty na stosunkach galicyjskich.

Kołomyja 6. marca (Teatr polski.) Mieszkańcy naszego miasta w upłynionym karnawale nie mogą się uskarżać na brak zabaw: oprócz dwóch balów na cele dobroczynne, świetnego balu kostjumowego, bardzo uczęszczanych wieczorków w kasynie, przyczynił się także teatr polski pod dyrekcją p. Zenowicza do ogólnej zabawy, z artystów i artystek na szczególną wzmiankę zasługują pani Zenowiczowa, pp. Dalęba, Michlewicz, Mazowiecki, który to ostatni prawie co przedstawienia dawał nam dowody swego talentu i mozolnej pracy, jak w roli wojewody w „Mazepie", sędziego w „Przezornej mamie", Protazego w „Łobzowianach", i wielu innych rolach, słusznie więc możemy mu wróżyć piękną przyszłość na scenie polskiej, zaś p. Podwysockiemu musimy dać szczerą radę, ażeby starał się poprawić wymowę tak zepsutą, że dla słuchaczów jest nieznośną. Obecnie towarzystwo udało się do Stanisławowa, gdzie mu całem sercem życzymy lepszego powodzenia niż u nas.

Kozowa Dnia 22. zeszł. mies. z niewiadomych dotąd przyczyn, lecz prawdopodobnie w skutek podpalenia wybuchł pożar u tutejszego obywatela nad ranem o godz. 3 wewnątrz stodoły. W jednej chwili stanęły wszystkie zabudowania gospodarskie, kilka stert słomy i zboża w płomieniu; zgorzały wszystkie narzędzia rolnicze wraz z maszyną parową. Nie asekurowanych rzeczy spłonęło do 4000 guld. Ratunku nie było żadnego, przyborów do gaszenia żadnych, a wieśniacy z daleka przypatrywali się i ogrzewali swoje plecy. Dopiero nad ranem przysłano z gminy jedną sikawkę, lecz przydatną chyba do podlewania kwiatów; burmistrz sam dopiero z rana przyszedł z laseczką i na energiczne upominania się poszkodowanego ledwie o godz. 9 począł przybywać lud z próżnemi rękami do gaszenia, bo w żadnym prawie domu nie znajdzie ani haka, ani żadnych narzędzi potrzebnych. Szczęściem, że wiatr wiał w przeciwną stronę, bo inaczej całe miasteczko nasze zamieniłoby się w perzynę.

Pozwólcie, abym użaliwszy się na gminę, użalił się jeszcze na pocztę. Czy urzędy pocztowe są dla publiczności, czy publiczność dla nich? Oto najprzód pozabierała nam dyrekcja wózki pocztowe, w których wygodnie 50 paczek zmieścić się mogło, przez co od wszelkiego uszkodzenia rzeczy uchronione były. Prawdopodobnie potrzebowano tych wózków do Bośnii? Obecnie więc jeździ wózek maleńki, na którym le dwie chłopak z trąbką zmieścić się może, i nie dziwnego, że rzeczy nasze przychodzą połamane, powalane i zniszczone. Poczta brzeżańska, która przychodzi o godz. 9, pozostaje u nas do godz. 5 i nocuje potem dla niewiadomych przyczyn w Chodaczkowie, a przecież najwygodniej byłoby, aby po przybyciu poczty brzeżańskiej zaraz dalej do Tarnopola odejść mogła. Nocowanie poczty w Chodaczkowie jest chyba tylko dla wygody poczmistrza, listy nadane tutaj do Tarnopola dostają się tamże dopiero przy najlepszej drodze w 24 godzinach.

Poznań 8. marca. Niemcy znów nadali kilku miejscowościom nazwiska niemieckie, mimo interpelacji Koła polskiego i mimo złożonego wówczas oświadczenia przez organa rządowe. I tak w powiecie Bydgoskim przezwano: Popielewo „Fünfeichen", wieś Chwaliboga „Löbau", W. Kapuścisko „Schönhagen", Łoskoń „Niederhein", Mały-Miedzyń „Golddorf", Stryszek „Wilden"; w powiecie Inowrocławskim: m. Gniewkowo „Argenau", wieś Krusza-Duchowna „Lindenthal", Rojewo-Kaczkowa wieś „Grün-Kirch", kolonję Wielki-Sławsk „Liliendorf", wieś Mały-Sławsk „Kaiserthal", kolonję Mały-Sławsk „Kaisershöhe", wieś Stodoły „Hochkirch", kolonję Stodoły „Königsbrunn"; w powiecie Mogilnickim: wieś szlachecką Ławki „Bankwitz"; w powiecie wyrzyskim: wieś szlachecką Jeziorki pod Wysoką „Schönsee"; w powiecie Wągrowieckim wieś szlachecką Lingliszewo „Idasheim."

Wiązanka moskiewska. *Sowremiennyja Izwiestja* donoszą z gubernialnego miasta Orła: Przed kilku dniami do łaźni przyjechał jakiś kawaler z damą i kazał dać separatkę. W godzinę potem wyszedł, mówiąc łaziebnikom, że „żona jego została w numerze oczekując przybycia dzieci swych z niańką" i prosił, ażeby jej nie przeszkadzano. Po upływie dwóch godzin, nie widząc zapowiedzianych dzieci, łaziebnicy dali znać do policji; ta wyłamawszy drzwi ujrzała na ławie nagi trup młodej kobiety bez głowy. Głowę znaleziono w skopku podstawionym pod odkręcony kran z gorącą wodą. Była pokrajaną w tak straszny sposób, że na żaden sposób nie można było poznać rysów twarzy. Łaziebnicy powiadali tylko, że była młoda i ładna. Kawaler znikł bez śladu.

Wkrótce odbędzie się w Petersburgu proces o fałszowanie obligacji tak zwanej „wschodniej" pożyczki wewnętrznej, zawartej przed dwoma laty na wojnę turecką. Sfałszowano na dość znaczną sumę. Głównymi obwinionymi są dwaj bracia, urzędnicy bankowi, panowie Wisleniewy; ci podrabiali za wiedzą kilku dygnitarzy bankowych, mających również zasiąść na ławie przed kratkami.

W Petersburgu dnia 2. bm. jak donosi *Nowoje Wremia*, po godz. 11tej w nocy przeszłej niedzieli profesor petersburskiego uniwersytetu, Jego Ekscelencja rzeczywisty radzca stanu Wasiljew, wraz z całą rodziną w mieszkaniu swem na czwartem piętrze przy ulicy Gagarińskiej l. 36, kończył jeść kolację. Wstało od stołu najstarsze jego ulubione dziecko, 19-letnia Olga, i rzekłszy iż spać idzie, wyszło z pokoju. Wtem krzyk przeraźliwy. Zrywają się rodzice od stołu i widzą w sypialni dziecinnej, jak przy otwartem oknie stoi w koszulce druga ich dziesięcioletnia córka, i drży cała na ciele, ze łzami w przelęknionych oczach. — Mamo, mamo, Olga!... — Gdzie, co?!... — Tam, za oknem... — Wybieżono na ulicę, powiada *Gołos*, i podjęto Olgę. Wniesiono całą połamaną i skrwawioną, położono do łóżka, przywrócono na chwilę do przytomności, ale nie chciała wyznać dlaczego skoczyła z okna. Prosiła tylko pić; podano wodę, napiła się i natychmiast umarła, unosząc do grobu tajemnicę samobójstwa.

Ratyfikacja carska ostatecznego traktatu pomiędzy Turcją a Moskwą, zawartego w Konstantynopolu 8. lutego br. brzmi: „Mając to na uwadze, zastanowiwszy się dokładnie nad tym traktatem, uznaliśmy go za dobry, potwierdziliśmy i ratyfikowali, jakoteż niniejszem przyjmujemy go jako dobry, potwierdzamy i ratyfikujemy w całej jego treści, obiecując imperatorskiem naszem słowem za nas, sukcesorów i następców naszych, że wszystko co ten traktat waruje, będzie nienaruszenie spełnionem i zachowanem. Na dowód czego, my tę naszą imperatorską ratyfikację własnoręcznie podpisawszy, rozkazaliśmy zatwierdzić państwową naszą pieczęcią. Dan w S. Petersburgu 3. (15) lutego w sobotę, w roku od narodzenia Chrystusa tysięcznego ośmsetnego siedmdziesiątego dziewiątego, a dwudziestego czwartego panowania naszego. Aleksander" — poczem nieco niżej z lewej strony pieczęć państwowa, a z prawej jeszcze niżej: „kanclerz państwowy, książę Gorczaków." Będzie nienaruszenie spełnionem i zachowanem!... Jak długo? — Szalone gry hazardowne zawsze były w Rosji, ale szaleństwo nigdy nie dochodziło do tak potwornego stopnia jak obecnie. We wszystkich klubach, tj. kasynach po naszemu, po całych nocach, nie mogąc w zabronionego sztosa, zgrywano się w nibyto niewinną „stukołkę", a nareszcie w *bacarat*, przyczem damy piękne i niepiękne, panny, wdowy i mężatki, nie mały rej zawsze wodziły. Wdał się w to rząd i zabronił szulerskiego bakara, i taka wnet melancholja napadła na wszystkich Moskali, że dyrekcje klubów petersburskich podały prośbę do policji, aby zamrużyła oczy przynajmniej na kilka dni na grę w makao, motywując tem, że nagły przechód od gier szulerskich do gier niewinnych, może zaszkodzić zdrowiu klubistów, szczególnie w tak niebezpiecznie epidemicznym czasie, jak obecny dżumowy.

Następną wiadomość także wyjmujemy z *Now. Wrem.* W poniedziałek 3. bm. w mieszkaniu i w oczach ojca swojego, sekretarza guberskiego, Mikołaja Andrejewa w Petersburgu, zastrzelił się z rewolweru 18-letni syn jego Paweł. Było to z rana, właśnie pił herbatę z ojcem; skończywszy wstał, powiedział: „Bywaj zdrów ojcze!" wyszedł do pokoju bawialnego, wziął nabity zwykle (bo w Petersburgu bez broni niebezpiecznie chodzić w nocy) rewolwer ojcowski i palnął w samą skroń. Zerwał się ojciec na strzał, syn już nie żył. Powód samobójstwa był taki: Młody Andrejew był szczęśliwym kochankiem pewnej pani, mężatki i dzietnej, ale bardzo ładnej. Mąż brutal, zazdrośny, wzbronił przystępu młodzieńcowi. Młodzieniec nie mógł wytrzymać tak srogiego ciosu, i po kilku dniach namysłu, koniec jak wyżej. W szufladzie młodego Wertera nihilisty znaleziono wszystkie listy... młodej mężatki.

Cerkownyja Izwiestja, wydawane przez synod w Petersburgu, są w desperacji. Konstatują fakt, że coraz mniej ludzi uczęszcza do cerkwi tak po miastach jak i po wsiach, i to do takiego stopnia, że nieraz z wyjątkiem popa i diaczka mszę odprawiających i wróbli pod dachem świegocących, ani jednej żywej duszy w cerkwi. Wspomniane pismo dowodzi, że w podobnych wypadkach, według zasad kanonicznych, msza całkiem nie powinna się odprawiać, albowiem na rzecz popa: „Bóg z wami" (dominus vobiscum), któż odpowie: „i z twoim duchem" (et cum spirito tuo)? Chyba wróble?

Zabitym podoficerem żandarmskim w wiadomej walce d. 23. p. m. pomiędzy rewolucjonistami a zastępami carskiemi w Kijowie, na rogu ulic Żylańskiej i Pańkowskiej, w domu niejakiej pani Kossarowskiej, okazał się jeden z walecznych żołnierzy z ostatniej wojny tureckiej, nazwiskiem Kazankin, mężczyzna atletycznej budowy, lat 40. *Kievlanin* przytem powiada: „Jak okazała sekcja, dokonana przez lekarza miejskiego, pana Zasławskiego, olbrzym ten zginął od malutkiej kuli — w sam nos trafionej." Jakby kto gałeczką z chleba w sam nos trafił.

Na budowę nowego domu dla szpitalika dziecięcego u św. Zofji złożyli: (D. c.)

Na ręce pani Michniewicz: R. F. 1 złr., Katarzyna Mannglewicz 50 ct., Amalja Huzarowa 1 złr., Kellermann 50 ct., W. P. 20 ct., Szczerbowski 1 złr., Mikłaszewski 1 złr., Michniewicz 10 złr., Barszczewska 1 złr., Glińska 60 ct., Frankowska 2 złr., Rawska 20 ct., Grzegorczyk 1 złr., Jakubowski 1 złr., Karol Mokrzycki 50 ct., Michał Witkowski 40 ct., Markus Jolles 50 ct., R. N. 50 ct., N. N. 2 złr., Ż...ska 50 ct., Dr. Hryszkiewicz 2 złr., A. Romuald 1 złr., Jasiński 50 ct., Świrski 50 ct., Nikodem Sochanik 1 złr., gr. kat. parafia w Nawarji 2 złr.

Na ręce posła dra. Józefa Wernickiego: Mikołaj Wolański 20 złr., Władysław Wolański 10 złr., Korytowski 5 złr., Szczęsny hr. Koziebrodzki 5 złr., Erazm Wolański 5 złr., Cezary Haller 5 złr., Edward hr. Stadnicki 5 złr., Tyszkowski 3 złr., Męciński 2 złr.

Na ręce dra. Władysława Balko: Helenka 3 złr., dr. Stanisław Bulikowski 5 rubli, Helenka, córeczka tegoż, 2 rubli, Rozalja Zamojska 3 złr.

Rolnictwo przemysł i handel.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

W niedzielę, dnia 9. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Alfreda Młockiego, i w obecności notarjusza p. Juliana Szemelowskiego. Przewodniczący powołał do czynności sekretarskich pp. J. Bykowskiego i dr. T. Skałkowskiego — poczem dyrektor p. Wacław Dąbrowski odczytał sprawozdanie i z czynności i stanu Towarzystwa w ósmym roku istnienia. Liczba członków zwiększyła się o 74 tak, że z końcem roku rachunkowego liczyło Tow. 1824 członków — między nimi około 35 prc. rękodzielników i przemysłowców, 6. prc. handlarzy i kupców, 4 prc. rolników, 39 prc. umysłowo pracujących, 12 prc. kapitalistów i bez określonego zajęcia. Instytucyj i stowarzyszeń należy do Towarzystwa 9. Deklarowana kwota udziałów wynosi 201.452 złr. Kwota wpłaconych udziałów wynosi 110.031 złr., fundusz rezerwowy 11.178 złr. — i wzrosła pierwsza w ciągu roku o 11.581 złr. Fundusz rezerwowy przekroczył już wymaganą statutem kwotę 10 prc. udziałów. Wkładki na rachunek bieżący wynoszą 205.264 złr. i wzrosły w ubiegłym roku o 23.643 złr. — Co do kredytu bankowego korzystało Towarzystwo przeważnie z kredytu galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie, której winno jest w obligach własnych 20.000 złr., w reeskoncie weksli 30.200 złr., w rachunku bieżącym 20.459 złr., — razem 70.660 złr. Stosunek kapitału własnego do obcego jest jak 1:2·21. Pożyczek udzielono w roku ubiegłym 2395 w kwocie 856.091 złr. — z czego spłacono 546.652 złr. — pozostaje na pożyczkach (z wliczeniem dawnych) 383.523 złr. — Stan spraw procesowych jest bardzo pomyślnym, zmniejszył się bowiem w ubiegłym roku o 17 pozycyj i kwotę 4379 złr. i jest obecnie tylko 125 spraw z kwotą 28.644 złr. W ogóle od

istnienia Towarzystwa tylko 2·92 prc. pożyczek weszło na drogę sądową — było zaś w ciągu ośmiu lat udzielonych pożyczek ogółem 3,182.334 złr. — sumka wcale pokaźna. Dodajmyż jeszcze, że lwowskie Towarzystwo jak dawniej, tak i w ubiegłym roku zasilało swoim kredytem bratnie instytucje, i ma z końcem roku u 27 stowarzyszeń 71.269 złr.

Imieniem komisji rewizyjnej p. Bernard Goldman uznaje rachunki jako zgodne z prawdą i bilans jako zupełnie wierny — i wnosi: Udzielić dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1878. Przyjęto.

Na wniosek rady zawiadowczej — sprawozdawca dr. Wiktor Zbyszewski — uchwalono następujący rozdział czystego zysku w kwocie 12.919 złr. 63 ct.:

Na rezerwę podatkową	1000 złr.	— ct.
9 prc. dywidenty od uprawnionych udziałów (97.416)	8467 „	44 „
Tantjema dyrekcji i urzędnikom	2091 „	56 „
Na straty (conto dubioso)	1060 „	65 „
Do przeniesienia na rachunek roku 1879	300 „	— „
razem	12.919 złr.	63 ct.

Wice-prezes rady zawiadowczej p. Franciszek Zima wnosi jej imieniem o zatwierdzenie wyboru p. Antoniego Żabickiego na członka dyrekcji i kasjera na dalsze trzechlecie. Zatwierdzono.

Na wniosek Rady — sprawozdawca p. Tadeusz Romanowicz — uchwalono po krótkiej dyskusji następujący dodatek do § 51. statutu: „Wszelako nie może zapowiedzieć wystąpienia z Towarzystwa członek, który zaciągniętej pożyczki jeszcze nie spłacił".

Wreszcie przystąpiono do wyborów. Do komisji rewizyjnej (głosujących 66) wybrani ponownie pp. dr. Bernard Goldman, Karol Klipunowski i Eugeniusz Wędrychowski. Do rady nadzorczej (wybór częściowy — w roku bowiem wystąpuje 1/3 członków) (głosujących 71 — wybrani ponownie pp. dr. Adam Czyżewicz, Michał Fechter, Kajetan Jaśkiewicz, dr. Ludwik Łubiński i dr. Zbyszewski Wiktor, nowi zaś pp. Jakób Piepes i dr. Schattauer.

Na czem posiedzenie zamknięto o godzinie 4 1/2 po południu.

Ogłoszenie. Niniejszem podajemy do wiadomości P. T. członków Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, że dywidendę za rok 1878 podług uchwały walnego zgromadzenia z dnia 9. marca 1879 wypłacać będziemy począwszy od 1. kwietnia do 30 kwietnia b. r. włącznie tym członkom, którzy w myśl § 78 statutu do podjęcia dywidendy są uprawnieni. Tym zaś członkom, którzy nie posiadają pełnych udziałów, dywidenda do tychże udziałów zaliczoną zostanie. Po dniu 30. kwietnia b. r. dopiszemy dywidendę do udziałów 500 złr nie przenoszących, powyżej zaś tej kwoty, przeniesiemy takową na rachunek bieżący członka.

We Lwowie dnia 10. marca 1879.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Wacław Dąbrowski, Antoni Żabicki, dr. Alfred Zgórski.

Lwów 17 marca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów parita Lwów). Pszenica czerwona złr. 8 — do złr. 8·25 pszenica biała złr. 7·75 do 8—, pszenica żółta złr. 7·50 do 7·75 żyto złr. 4·75 do złr. 4·85, żyto jesienne złr. — — do złr. — —, jęczmień browarny złr. 5·25 do złr. 5·50 jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, owies złr. 4·25 do złr. 4·50, groch do gotowania złr. 6 — do złr. 6·50 groch pastewny złr. 4·50 do złr. 4·75, wyka złr. 3·75 do 4·—, bób złr. 7·00 do 8·—, kukurudza stara złr. 5·— do 5·25, kukurudza nowa złr. 4·75 do 5·—, rzepak zimowy złr. 11·— do 12·—, rzepak letni złr. 10 — do 10·75, lnianka złr. 8— do 8·50, nasienie lniane złr. 10·50 do 11·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. 32— do 44—, kminek złr. 30 — do 36 —, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30 — do 36 —

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 25·75, w terminie od — złr. —·—.

Waluty: marka 57·30, rubel złr. 1·13½, napoleondor złr. 9·29.

Tarnopol 8. marca. (Sprawozdanie targowe). Pszenica przednia czerwona za 100 kilogramów od złr. 7·40 do 8, pszenica złota od 7 do 7·60, pszenica średnia od 6·75 do 7, żyto przednie od 4·40 do 4·[illegible], jęczmień przedni od 4·50 do 5·20, jęczmień średni od 3·50 do 3·70, owies od 3·50 do 3·70, groch od 5 do 5·50, hreczka od 3·90 do 4, rzepak od 10 do 11, siemię konopne 8, koniczyna czerwona od 26 do 42.

Trwalsze usposobienie i żywszy popyt o dobrą pszenicę wywołały łatwiejszy zbyt przednich gatunków; ceny pomimo tego nie podniosły się.

Inne zboża zaniedbane mianowicie groch i jęczmień.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 8. bm. Licytacje. Realność pod l. 279 w Cieplicach (powiat Sieniawa). Cena w. 700 złr. — Realność pod l. 151 w Tarnowie. Cena wyw. 3725 złr. — Realność pod l. 593¼ we Lwowie. Cena w. 27.200 złr. — Realność pod l. 18 w Kamieniu (powiat Nisko). Cena wyw. 500 złr. — Realność pod l. 77 w Okocimiu (powiat Brzesko). Cena w. 700 złr. — Realność pod l. 125 w Jasieniu (powiat Brzesko). Cena w. 1870 złr. — Realność pod l. 511, 470 i część 471 w Brodach. Cena wyw. 2023 złr. — Realność pod l. 8 w Ubieszynie (powiat Przeworsk). Cena w. 300 Realność pod l. 32 w Rudzie (powiat Sieniawa). Cena wyw. 500 złr. — Realność pod l. 30 w Wierzbanowej (powiat Dobczyce). Cena wyw. 800 złr. — Realność pod l. 5 w Sałnkowie (powiat Dolina). Cena wyw. 600 złr. Realność pod l. 34 w Zwierzyńcu Nowa wieś (powiat Kraków). Cena wywołania 500 złr. — Realność pod l. 3?0 w Kołomyi. Cena wyw. 1120 złr. — Realność pod l. 16 w Kazimierzówce (powiat Złoczów). Cena w. 700 złr. Realność pod l. 99 w Biesiadkach (powiat Brzesko). Cena w. 400 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. marca.

Podczas gdy tak żywo toczy się kwestja o prawa Austrji do ubezpieczania się na terytorjum Nowego Bazaru, a więc do trzymania tamże garnizonów w tych miejscowościach, gdzie ona w przyszłości może za stosowne uznać, donoszą że Turcja na temże samem terytorjum również się ubezpiecza. Ta wiadomość nie mogła ujść uwagi; ale półurzędowe wiedeńskie organa mitygują w tym względzie doznane wrażenia, mówiąc że w „podjętych przez Turcję środkach wojskowych w Nowym Bazarze nie ma nic prowokacyjnego przeciw Austrji". Podjęto zaś je głównie w tym celu „ażeby okazać, że na teraz tylko Turcja może usunąć zawikłania serbsko-albańskie".

W tejże sprawie Nowego Bazaru, brukselski *Le Nord* doniósł, że francuski ambasador ofiarował swe usługi u Porty na korzyść Austrji, starając się przekonać Karatheodorego paszę o słuszności żądań gabinetu wiedeńskiego. Wiadomość ta od razu spotykała pewne niedowierzania; obecnie zaś *Pol. Corr.* stanowczo jej zaprzecza, a półurzędowy jej kolega *Fremdenblatt* znajduje to zaprzeczenie zupełnie ugruntowanem. — Zresztą, dodaje tenże organ, rokowania z Turcją idą zwykłym trybem, a wszystkie nadzwyczajne w ostatnich dniach wiadomości do nich się odnoszące są bez podstawy.

Gdy przed niejakim czasem poruszono myśl zajęcia Rumelji przez garnizon zbiorowy albo przynajmniej dwóch mocarstw, to dzisiaj *Gaz. Kolońska* zamieszcza wiadomość, iż się zanosi na okupację Rumelji wyłącznie przez Austrję, a to mianowicie w myśl specjalnego mandatu od Europy. Motywa podają też same co niegdyś dla zbiorowej okupacji, mianowicie potrzebę zabezpieczenia się na wypadek zaburzeń po wyjściu Moskali. „Zbiorowy garnizon — powiada *Gaz. Kolońska* — przedstawia liczne trudności, dla tego też myślą o udzieleniu Austrji mandatu, ażeby sama zajęła Rumelję, dawszy poprzednio rękojmię, że tego dla swych własnych interesów nie wyzyska." Wiadomość tę kończy *Gaz. Kol.* złośliwą uwagą, że „bardzo być może, iż w spodziewaniu takiego mandatu wiedeńscy półurzędowcy tak głośno mówią o grożących niebezpieczeństwach zaburzeń w Rumelji." *Nowa Presse*, która już nie raz pomawiała prasę półurzędową o przesadę co do nieporządków na Bałkanach, zwraca z tej okazji uwagę na nowe ich doniesienia, według których „lojalne" teraźniejsze postępowanie Dundukowa nie jest w stanie położyć tamy rosnącym nieporządkom.

Wychodzący w Londynie półurzędowy, *Eastern Budget*, donosi, że wiadomość o obecności emisarjuszy austrjackich w Macedonii jest wymysłem moskiewsko-bułgarskich dzienników, który rząd rosyjski chętnie powtarza dla podkopania wpływu Austrji na ludność bałkańskiego półwyspu, i dla zwalenia na innych winy za agitację przez rząd ten szerzoną. Dotychczas nie znaleziono ani jednego emisarjusza austrjackiego, pomimo najściślejszych poszukiwań ze strony jenerałów moskiewskich, a cała wiadomość powyższa nie ma najmniejszej podstawy.

Cofanie wojsk moskiewskich z Bułgarji miało się rozpocząć już onegdaj. W tym przedmiocie donoszą do *Nowej Pressy* z Bukaresztu, że pierwszy oddział moskiewskiej kawalerji miał się ambarkować w Ruszczuku na statki przybyłe Dunajem z Odessy. Liczbę sił ambarkowanych podają na 10.000 kawalerji i cztery brygady artylerji konnej. Za przybyciem do Braiły mają one wysiąść na ląd. i przez Bessarabię powracać do Rosji. Prócz tego jenerał Skobelew miał oznajmić władzom tureckim, że ewakuacja Adrjanopola i Tracji zostanie uskutecznioną w przeciągu dni dni 14, a jego kwatera będzie przeniesioną do Sliwna.

Korespondent *Fremdenblatta* pisząc z Tirnowy 25go p. m., wielce wątpi, ażeby, przypuściwszy nawet, że rząd rosyjski pragnie jak najlojalniej zastosować się do traktatu berlińskiego, można było w karbach tegoż traktatu utrzymać zgromadzenie bułgarskie. Faktem jest, że na 231 deputowanych już 102 oświadczyło stanowczo, iż stoją na gruncie traktatu sanstefańskiego, a nie zaś — jak się u nich zowie — „jakiegoś tam berlińskiego, na krzywdę bułgarską obrachowanego." Na pozostałych zaś 129, pomimo iż są wiernymi sługami cara Aleksandra, również także nie można z pewnością liczyć. Na prywatnem posiedzeniu naprzykład 24. lutego u deputowanego p. Marka Bałabanowa, wszyscy biskupi bułgarscy, zasiadający w zgromadzeniu, znani ze swej powolności dla rządu rosyjskiego i należący do owych 129, oświadczyli również, że chociaż nie chcą przekraczać brzmienia traktatu berlinskiego, to jednak wyznać muszą, iż traktat ten co do Bułgarji stworzył rzecz kruchą, nie przedstawiającą żadnej przyszłości.

W berlińskim Reichstagu stało się jak przewidywano: projekt ustawy kagańcowej przy drugiem czytaniu wielką większością odrzucono, a natomiast przyjęto wniosek Stauffenberga, dotyczący potrzeby pewnych zmian w regulaminie Reichstagu. Jak gdyby dla lepszego wykazania nędzoty projektu kagańcowego, rozprawy, które spowodowały odrzucenie tegoż, mimo wielce drażliwego przedmiotu, toczyły się bardzo spokojnie i poważnie. Sądzą, że zmiana regulaminu, którą zaproponowano niejako dla moralnej kompensacji kanclerstwa, dotyczeć będzie głównie atrybucyj prezesa Izby, które zapewne zostaną rozszerzone.

Jak to już sobotnie depesze doniosły, komisja Izby deputatów francuskiej zawotowała znaczną większością wniosek postawienia w stan oskarżenia b. ministerjum 16go maja Broglie-Fourtou, i to pomimo, że gabinet obecny się temu sprzeciwia, tak dalece, że grozi ustąpieniem, gdyby taka decyzja miała wejść w wykonanie. Kryzys tego rodzaju w obecnych okolicznościach byłaby bezwątpienia bardzo ciężką rzeczą. Na szczęście, o ile widać, większość komisji nie odpowiada bynajmniej większości Izby samej, ale przeciwnie. Ztąd wnoszą, że pomimo owego wotum komisji, Izba ów wniosek odrzuci. *Journal des Débats* ani wątpi, że tak będzie. — Zapowiadana interpelacja w senacie na piątek przeciw p. Say, nie miała wcale miejsca. Widocznie namyślono się inaczej. — Nakoniec, widocznie żeby ulżyć rozmaitym swym uczuciom, dwudziestu członków Izby deputowanych wniosło żądanie, ażeby złożyć komisję, któraby się zajęła dochodzeniem i obliczeniem szkód doznanych wprost lub pośrednio przez osoby dotknięte w czasie zamachu stanu 2. grudnia 1851, dla których wnioskodawcy żądają odszkodowania. Cóż mówić o tym wniosku?!

Pester Lloyd odbiera z Peterburga następującą wiadomość:

„Dan 3. bm., tj. w dwudziestą piątą rocznicę wstąpienia na tron Aleksandra II, tenże po solennem nabożeństwie w cerkwi Isakowskiej, przyjmował na walnej audjencji w pałacu Zimowym powinszowania wielkich dignitarzy państwa mających na czele książąt krwi panującej. Winszowali naprzód ci ostatni, następnie ministrowie, synod itd. W imieniu książąt krwi, jako ich główny reprezentant, przemawiał następca tronu, pierworodny syn carski. Między innemi rzekł tonem bardzo uroczystym:

„Pragniemy najserdeczniej i spodziewamy się jak najpewniej, że władca nasz, który już tyle powziął był ważnych postanowień ku szczęściu Rosji, poweźmie niebawem nowe wielkie i mądre postanowienie."

Na to odpowiedział cesarz głosem dobitnym i podniesionym:

„Dziękuję serdecznie za wyrażone życzenia. Dążeniem mojem jest, ażeby następca mój tron objąwszy, znalazł państwo na wysokości jego posłannictwa tak wewnętrznego, jak i na zewnątrz. Wielkie zadania czekają na nas; niektóre z nich muszą być niezwłocznie załatwione, jak naprzykład zmniejszenie wydatków państwowych, uregulowanie waluty, poprawienie luk w administracji i wojsku doświadczeniem wskazanych, a nareszcie usunięcie zupełne grożącego nam niebezpieczeństwa z powodu złego stanu warunków sanitarnych. Inne zadania wtedy tylko mogą przyjść na porządek dzienny, gdy ucichną namiętności. Jeźli mi nie sądzono dożyć do tej chwili, to zadanie to wysokie spadnie na mego następcę, który potrafi je dzięki młodym siłom do szczęśliwego doprowadzić końca."

W milczeniu usunęli się na bok wielcy książęta, by dać miejsce ministrom w tyle stojącym, na czele z Gorczakowem, potem inni winszowali, i na tem się audjencja skończyła.

Telegramy „Dz. Polskiego".

Wiedeń 10. marca *(pryw.)* Flota angielska ma po ustąpieniu wojsk rosyjskich z Adrjanopola udać się do zatoki Gemlik obok Brussy.

Słychać, że Francja i Anglja zgadzają się na konferencję.

Petersburg 9. marca. Protokół lekarzy zagranicznych, bawiących w Wetlance, z dnia 6. marca oświadcza: Epidemja w gubernji astrachańskiej zgasła; od dnia 9. lutego nie było żadnego wypadku choroby lub śmierci. Zniesiono kwarantannę w Sarepcie, Achtabie i Eltonie.

Wiedeń 8. marca. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła po dłuższej rozprawie sprawozdanie Sturma o przedłożeniach okupacyjnych na r. 1878 i 1879. Komisja postanowiła wydrukować protokół posiedzenia z dnia 6. marca.

Wiedeń 8. marca. *Polit. Corresp.* donosi: Między Rumunją a Węgrami została zawarta konwencja kolejowa na osnowie równej taryfy dla linij Bukareszt-Predeal i Bukareszt-Verciorowa.

Telegram lekarzy austrjackich z Wetlanki oznajmia, że na prawym brzegu Wołgi od dni 40 nie było wypadku dżumy. Rząd rosyjski powziął energiczne środki ostrożności. Dr. Biesiadecki przedsięwziął dnia 5. marca sekcję zwłok dziecka, zmarłego w 18 miesiącu życia. — Sekcja wykazała, że powodem śmierci było zapalenie płuc połączone z biegunką. — Pierwszy wypadek dżumy, który się wydarzył d. 17. października, dotknął kobietę, przybyłą z Astrachanu d. 13. października. Z jej rodziny zachorowało również na gruczoły 25 osób w siedmiu osadach. Umarło osób 20. Lekarze uznali chorobę za dżumę azjatycką.

Peszt 8. marca. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła bez zmiany wnioski okupacyjne na rok 1878 jako kredyt dodatkowy pod warunkiem, że w bieżącym roku nie będzie inwestycji. — Z preliminarza na rok 1879 wykreślono 5,440.000 złr.

Serajewo 8. marca. Dzień urodzin Mahometa obchodzono dotychczasowym sposobem uroczyście. Fmp. Jowanowiczowi przedstawiła się deputacja, złożona z 18 mahometańskich kapłanów i obywateli, wyraziła wdzięczność za równouprawnienie wyznaniowe i zapewniła go o swem przywiązaniu do tronu cesarskiego.

Petersburg 8. marca. *Prawitel. Wiestnik* ogłasza telegram profesora Eichwalda, że stan zdrowia w całej okolicy na północ Starickoje jest pomyślny. W Kamiennym Jarze umarły dwie osoby, ale nie na dżumę, w skutek czego ma być zniesiony kordon od Kanji. Według doniesień telegraficznych umarło 7 osób na dżumę lewantyńską, ale nie na indyjską. W Nikolsku wydarzyło się kilka wypadków dżumy lewantyńskiej, nie mających żadnego związku z epidemją grasującą w Wetlance. Skutkiem przedsięwziętych środków ostrożności nie ma najmniejszej obawy, aby dżuma doszła do Nikolska i Starickoje.

Loris-Melikow donosi, że w zadżumionych powiatach astrachańskich, mających 118.000 ludności, umarło wszystkiego 500 osób od czasu pojawienia się choroby w październiku 1878 do 7. lutego 1879, w którym to dniu wydarzył się ostatni wypadek śmierci. Obecnie można powiedzieć, że dżuma jest stłumioną.

Berlin 8. marca. Cesarz pośliznął się wczoraj na gładkiej posadce, potłukł nieco prawe biodro. Przespawszy noc spokojnie, przyjmował jak zwykle raporta ministrów.

Berlin 8. marca. *Reichsanzeiger* ogłasza zawiadomienie kanclerza państwa, że zaraza na bydło w całem cesarstwie niemieckiem ustała.

Wersal 8. marca. W Izbie odczytano sprawozdanie komisji, mającej w senacie wytoczyć oskarzenie przeciw gabinetowi Broglie-Fourtou. Komisja żąda wysłania trzech deputowanych jako oskarzycieli. Na żądanie rządu odroczono rozprawę do czwartku.

Wiedeń 10. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono bukowińskich 208, zapowiedziano z galicyjskiej kontumacji 263. Płacono za bukowińskie złr. 53 — do —·—, prima złr. 55·—, węgierskie złr. 51 — do 55·— prima złr. 57·— za 100 kilo żywej wagi. Usposobienie mdłe, przy końcu jeszcze gorsze.

J. Krzysztofowicz & Schells.

Wiedeń, 10. marca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	233·25	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	100·25	20-frankówka	9 29
„ Unionsbank	69·—	Rosyjskie banknoty	1·14
„ kolej Kar. Lud.	223 —		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 8. marca.

Jed. dług pań. w bank.	63·40	Londyn	116·75
„ „ „ w srebr.	63·90	Srebro	— —
Renta w złocie	76·15	20-frankówka	9 29
Losy połycz. z r. 1860	116 10	Dukat ces. men.	5 54
Akcje banku wied.	791·—	100 marek niemiec.	57 35
Akcje banku kredyt.	231 —		

Wiedeń, 8. marca 2. godz. 20 min.

Losy kredytowe	165·25	Ung. Staats-Obl. 1877	66·50
„ poż. z r. 1860	224 75	Galic. Indemnizacja	88 —
„ Ang.-Austr. B.	99 70	1864 Losy	150·25
„ Unionsbank	68 50	Siedmiogr. kolej	88 —
„ kolei Kar.-Lud.	222 25	Verkehrsbank	108 —
„ „ Północn.	208 —	Tureckie Losy	22·—
„ „ Połudn.	64 75	Złota renta węgiersk.	85 15
„ „ Alfölds.	118 75	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	167 50	Staatsbahn	245·—
„ „ Lw.-Czer.	123·—	Bankverein	109 75
„ „ Węg.-Poł.	116·—	Węgierskie Losy	87 50
„ „ Rudolfa	119 —	Reichsmark	57·40
„ „ Albrechta	97 90	Rossyjskie banknoty	1·13

Usposobienie: spokojne.

Paryż 3% renty	77·65	Lombardy	—·—

Berlin 8. marca 5 godz. 48 min.

Rosyjskie banknoty	198 40	Galicyjskie	97·25
Akcje kredytowe	417 50	Kolei Rumuńskiej	29 30
Lombardy	113 —	Austrjackie banknoty	174·70

Dnia 8. marca. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	225 —	220 50
„ Lwowsko-Czerniow.	124 25	121 75
Banku Hipotecznego gal.	253 —	250 —
„ Kredytowego gal.	222	218 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	87 30	86 40
„ „ „ 4% „	81 75	80 75
„ „ „ 5% „	87 30	86 40
Banku Hip. gal. 6% „	92 25	91 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 50	87 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 —	15 —
„ „ Stanisławowa	23 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 38
„ cesarski	5 51	5 40
20 frankówka	9 36	9 26
Pół imperjał rosyjski	9 61	9 51
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	57 80	57 —
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 6. marca.		
5% Zjed. dług pań. bank.	63 25	63 10
„ „ „ „ srebr	64 10	63 95
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	[illegible] —
„ „ „ węgierskie	82 —	81 25
„ „ „ galicyjskie	88 60	87 20
„ „ „ bukowińsk.	83 50	82 75
„ „ „ siedmiogr.	77 26	76 50
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	103 50	103 25
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 70	100 50
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	86 —
„ listy zakł. kred. włośc.	92 50	90 50
„ gal. węgierskie	78 25	77 75

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	110 80	110 40
Dotnen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	290 —	280 —
„ „ „ 1854	111 50	111 —
„ „ „ 1860	115 60	115 30
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	145 75	145 55
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	100 —	99 50
„ księcia Salm	43 50	43 —
„ „ Palfy	32 50	31 50
„ „ Klary	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	35 75	35 25
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	30 25	30 —
„ hr. Waldstein	26 —	25 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	16 —
„ tureckie 400 franków	22 25	22 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	791 —	790 —
Zakładu kredytowego	229 50	229 25
Żeglugi par. na Dunaju	518 —	516 —
Kolei północ. Ferdynanda	2095	2090
„ rządowej fr. a	249 —	248 50
„ zachod. ces. Elżbiety	167 50	167 —
„ Południowej	66 —	66 50
„ Galicyjskiej	223 25	223 —
„ Czerniowieckiej	123 50	123 —
„ Albrechta	39 50	38 50
„ węg. północ. wschod.	116 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	119 75	119 25
„ Alföld. Fiumańskiej	119 50	118 50
„ Koszycko-Bogumił.	103 50	103 —
„ Siedmiogrodzkiej	97 50	97 —
„ Cisańskiej	191 50	190 50
„ wschod.-węgierskiej	113 50	112 50
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	133 —	132 50
Banku anglo-austr.	99 —	98 75
Zakładu kredyt. węgier.	226 25	226 —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	109 —	109 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 —	70 75
„ państwow. 500 fr.	161 75	161 25
Emisja z r. 1867	157 —	156 —
„ połudn. 500 fr	112 40	112 15
Bony 1857 76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	104 75	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	87 50
5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb 5% za 100 zł.	100 50	100 30
Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	78 25	78 —
Emisja z r. 1867	85 50	85 —
„ Siedm. 200 zł. wa.	64 40	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77 70	77 10
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 50	5 48
„ dukat na wagę	5 55	5 54
20 frankówka	9 30	9 29
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperjały rosyjskie	9 55	9 54
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 40	57 35
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 6. marca.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2giej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	080
„ „ nowe	— —	99 60
„ „ kupon	— —	100
„ likwidacyjne	89 70	89 15
„ kupon	— —	103 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."